

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki**. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

Objaśnił praktycznie...



- Cheesz się pan żenić z moją córką, a czym pan właściwie jesteś, czym się pan zajmujesz?..
- Jestem akrobata.
- No, a jak pan zapewni utrzymanie żonie?
- Pracą fachową.
- Jaką pracę?
- A taką!..

Stary aktor.

(*Prawdziwa, czy nieprawdziwa historia?*)

Podniósł się, wspaniał, z tą głową romantyczną, z włosami rozrzuconymi w poetycznym nieładzie, z jedną z tych głów, jakiej się już nie widzi dzisiaj pomiędzy naszymi aktorami, z chodem sztywnym, który w połowie przypomina gentelmena, a w połowie szefa kantoru.

On został starym aktorem i to było sławą jego. W wytwornym salonie księżnej, dla tych słuchaczy ciekawych i cennych, był on stanowczo przedmiotem przyciągającym sztuki wyszłej z mody, rodzajem rzadkiej starożytności, przysmakiem, którego dziś znaleźć nie można, i przez to samo stał się nieocenionym dla wszystkich, łaknących nowych wrażeń, ponieważ nie ma nic nowszego nad wznowienie rzeczy zapomnianych, lub wyniszczonych.

To też z początku wielkie miał powodzenie, różniąc się bardzo od monologistów modnych, aktorów lubianych, krasomówców delikatnych, bo wszyscy ci, siłą się okazać w salonach dyskretnymi

i dystygowanymi, przypominali zwyczajnych amatorów.

Lecz tego starego lwa dramatycznego zapoznać nie można.

Widać, że to człowiek zawodu, a nie aktor, wylgły z grona geniuszów amatorskich, którym zdaje się zawsze, że dokazaliby cudów, gdyby... gdyby chcieli. On niósł ten aktor starej daty rzemiosło swoje, jak krzyż przed sobą. Chód rytmiczny, ruchy plastyczne, pozy lekkie, układane obrazowo, świadczyły, iż były przeznaczone dla odpowiedniej dekoracji.

Kiedy się zbliżył i oparł o komin, panowała powszechnie jedna tylko opinia:

— Ten przypomina epokę!

Lecz co bardziej jeszcze czyniło pożądanem jego zjawienie się, to ta okoliczność, że można go będzie porównać z jego rywalami będącymi w modzie, którzy też brali udział w wieczorku.

Wiedzano rzeczywiście, że miał wygłosić monolog modny, a w dodatku przez niego samego napisany. Przeprosił więc towarzystwo za prawdopodobną słabość wierszowania, prosząc, aby sądono tylko układ, realizm efektów i trafność intonacji. Tymi to rozporządzał środkami,

i tymi to środkami z dawnych czasów chciał prześcignąć i pobić ulubieńców mody? Odważny stary gracz, co?

Rękę po czoło przeciągnął, odrzucił w tył długie kosmyki swoich włosów i zaczął tak:

Dlaczegoż chcecie, abym mówił? dlaczego?

Ja'm w kacie mym spokojny — nie bronieć mi

[tego!]

Wam śmiech i śpiew na ustach... Bawcie się

[weselo!]

Wszak ja wam nie przeszkadzam. A może me

[czoło]

Nadto pofałdowane kłóci wam zabawę?

Lecz ja, czyż ja się skarżę na wasz uśmiech,

[wrzawę?]

Nie. Wier pozwólcie milczeć i cierpieć w ukryciu,

A zresztą, wesołego niema nic w mem życiu.

To, co z bijącym sercem opowieć bez zryku

Jest znane! każdy o tem już czytał w jakim

[tam dzienniku.

Wypadek bez znaczenia. Tak — szkoda słuchania.

Nie, nie więcej, doprawdy. Nacóż nalegania?

Macie może nadzieję, że z mej opowieści

Wysnujecie historję innej całkiem treści,

Że zgadniecie... O nie! nie! zapóźno! A potem.

Z was wszystkich nikt już pewnie nie pamięta

[o tem.

Czyż się zająć możecie losami kobiety,

Której nikt z was nie widział, nikt nie znał?

[niestety,

Prawdę powiedziawszy, znaleziono

ustęp ten dobrze słabym i nudnym. Zresztą,